Rok XII. Kraków-Podgórze, czwartek 31 lipca 1913. Nr. 174

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z doręczeniem do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Pod znakiem pokoju.

(Punkt ciężkości sytuacyi w Bukareszcie. — Pogłoski i kombinacye. — Układy potrwają długo. — Rewizya układu przez mocarstwa. — Pogłoski o rozwiązaniu reunionu ambasadorów. — Turcya a Adryanopol. — Turcy muszą ustąpić. — Demonstracya flotowa Austryi i Rosyi w Enos i Midia.— Ulga.)

Kraków, 30 lipca.

Punkt ciężkości sytuacyi politycznej znajduje się obecnie w Bukareszcie. W stolicy Rumunii rozpoczęły się wczoraj układy o pokój między Bułgaryą, a sojusznikami. Rozpoczęły się wśród okoliczności niezwykłych, gdyż akcya wojenna Serbii i Grecyi trwa dalej, na granicach Bułgaryi grają dalej armaty, a armia bułgarska ścieśnia się coraz bardziej koło Sofii.

Do tej pory niewiadomo jeszcze, jakie warunki stawiają Bułgaryi jej dawni sojusznicy, a dzisiaj zaciętsi od Turków wrogowie. Jak zwykle w chwilach takich ważnych mnożą się najrozmaitsze pogłoski, doniesienia, wzajem się zbijające, nie odzwierciadlające jednak wcale istotnego stanu rzeczy. Dopiero gdy ogłoszone zostaną urzędowo warunki, postawione przez Serbię i Grecyę, będzie sobie można wyrobić zdanie o tem, czy rokowania pokojowe trwać będą długo i jak się skończą. Doniesienia dotychczasowe są tylko kombinacyami. Do takich należy naprzykład wiadomość, iż układy toczyć się będą bardzo szybko i że już w niedzielę przyjdzie do podpisania pokoju. Król Karol rumuński wyrazić się miał podobno, że pokój zostanie podpisany za dziesięć dni. To wszystko jednak są tylko pobożne życzenia.

Niema, jak dotąd, żadnych oznak, któreby wskazywały, że układy pokojowe pójdą jak po maśle. Przeciwnie, sądząc z faktów, z niesłychanej, fanatycznej wprost zaciętości Greków i Serbów przeciw Bułgarom, można przypuszczać, że konferencye bałkańskie będą i długie i trudne. Szczegółowych ich żądań nie znamy, ale to nie ulega wątpliwości, że żądania te są wygórowane, a ze strony Greków zwłaszcza wprost przesadzone. Bułgarya, ufna w to, że Europa nie pozwoli na jej zbyteczne osłabienie, nie będzie się palić do podpisania i tak dla niej przykrego pokoju. Będą więc targi długie i żmudne, w których Rumunia, dzisiaj faktycznie przodujące państwo na Bałkanie, odgrywać będzie rolę uczciwegó pośrednika, a raczej, wobec zbliżenia się jej do Bułgaryi, rolę obronicielki tego istotnie udręczonego królestwa.

Serbowie i Grecy radziby bardzo, aby układu, jaki zawrą z Bułgaryą, nie poprawiała Europa. Mają oni zamiar, jak donosi „Daily Tel.“ w pierwszym ustępie bukaresztenskiego traktatu zaznaczyć konieczność uznania wszystkich umów przez mocarstwa za obowiązujące. Tego jednak nie dopną. Mocarstwa zastrzegły sobie prawo rewizyi traktatu bukaresztenskiego i prawa tego się nie wyrzekną. Nie nadszedł jeszcze czas takiej emancypacyi Bałkanu, by mocarstwa zrzekły się nad nim swojej opieki, mniejsza o to, czy potrzebnej, czy nie, czy na niej ludy bałkańskie wychodzą dobrze, czy źle.

O tem wiedzą doskonale delegaci pokojowi, którzy się wczoraj zebrali w Bukareszcie; świadomi są oni faktu, iż traktat, przez nich zawarty, pójdzie do rewizyi mocarstw, które mogą w nim porobić poprawki i jeżeliby nie odpowiadał w zupełności ich życzeniom, to je oczywiście porobią. Świadomość tego jednak nie pozostanie bez wpływu na tok rokowań. I Serbia i Grecya będą musiały zredukować swoje żądania, bo wiedzą, że mocarstwa mogą ich nie uznać i nie zgodzić się na osłabienie Bułgaryi, choćby nawet Bułgarya musiała się na nie zgodzić. I Rumunia zresztą będzie odgrywać w układach rolę zimnego tuszu, bo wystąpiła dla utworzenia równowagi na Bałkanie i potrafi tę równowagę nawet wymusić. 600.000 świeżych, nie strudzonych jeszcze, dobrze odżywionych żołnierzy, których Rumunia wywiodła na pole wojny, stanowić będzie bardzo silne oparcie dla wskazań i oświadczeń rumuńskich na konferencyi. Będą więc zwlekania i narady, tak, że o szybkiem zawarciu pokoju niema mowy.

Z Paryża nadchodzi dziś wiadomość, że z końcem przyszłego tygodnia rozwiąże się reunion ambasadorów, gdyż cały punkt ciężkości sytuacyi znajduje się obecnie w Bukareszcie. Wiadomość ta, ogromnie poważna, brzmi jednak fantastycznie. Wprawdzie reunion faktycznie nie zrobił nic, aby doprowadzić do porządku na Bałkanie, ale udawał, że robi i nie puści nigdy z ręki przy ostatecznem uregulowaniu spraw bałkańskich. Chyba, gdyby mocarstwa zgodziły się na zwołanie nowej europejskiej konferencyi, specyalnie dla spraw bałkańskich. W takim razie reunion istotnie by się mógł rozejść na „zasłużony“ wypoczynek po trudach pracy, która poza skandalem skutarskim niczem się więcej nie zaznaczyła. O zwołaniu takiej konferencyi obecnie jednak cicho.

Zupełnie na plan drugi wobec układów bukaresztenskich zeszła sprawa odbicia Adryanopola i Tracyi przez Turków. Państwa bałkańskie po prostu tą inwazya wspólnego ongi wroga się nie zajmują, Pasicz oświadczył wczoraj, że sprawa ta jest sprawą Europy, a co z nią zrobią państwa bałkańskie po zawarciu pokoju, o tem dziś mówić byłoby zawcześnie. Europa zaś, aczkolwiek po długich namysłach, zgodziła się ostatecznie nie tylko na to, że Turcya nie może pozostać w Adryanopolu i w Tracyi, ale nawet na wspólne wystąpienie przeciw Turcyi. Stało się to po części dlatego, że Europa woli już wystąpić zgodnie, niż dopuścić do samodzielnego wystąpienia Rosyi, coby wywołało komplikacye, Europa przeszła już tych komplikacyi tyle, że na nowe narażać się nie chce. Ta zgoda mocarstw nie pozostała bez wrażenia w Turcyi, gdzie wielki zapał i nastrój wojenny sam rząd zaczyna tłumić.

Europa zdecydowana jest odebrać Turkom Adryanopol i Tracyę i dlatego uważa sprawę tę za drugorzędną. Jakich środków do tego użyje, mniejsza o to. W każdym razie je znajdzie. I to jeszcze przemawia za tem, iż reunion będzie obradował dalej, jako widoczne przedstawicielstwo zgody i siły Europy.

Być może, że mandat wywarcia presyi na Turcyę otrzymają od Europy Rosya i Austrya. „Temps“ paryski nawet pisze już, że Austrya urządzi demonstracyę flotową w Enos, a Rosya w Midii i ewentualnie wysadzi tam wojska. Mówią też o wysadzeniu wojsk międzynarodowych w Dedeagacz, aby odciąć armię turecką w Tracyi od Konstantynopola. Jakkolwiek jest, to jest najważniejszem, że Europa nie pozwoli Turcyi pozostać w Adryanopolu i Tracyi i co najwyżej ureguluje na korzyść Turcyi granicę Enos—Midia, zakreśloną, jak dotąd, prawie w powietrzu.

Tydzień obecny, pozostający pod znakiem konferencyi bukaresztenskich, przyniósł Europie ulgę. Odbiło się to już wczoraj na giełdach.

Straty w drugiej wojnie bałkańskiej.

Wedle zgodnych doniesień straty w ludziach, poniesione przez wojujących w drugiej wojnie bałkańskiej, są przerażająco wielkie. Przewyższają one bardzo znacznie liczbę strat, poniesionych w czasie wony sojuszników z Turcyą. Z doniesień dotychczasowych wynika, że serbska armia północna straciła 5 do 6 tysięcy ludzi, armia główna około 25,000 ludzi w bitwach, a ponadto obie armie straciły kilka tysięcy ludzi zmarłych na cholerę, która się szerzy coraz bardziej i codzień zabiera setki ofiar. Straty greckie wynoszą 16,000 do 18,000 ludzi, w tem niesłychanie dużo oficerów.

Znacznie większe są straty Bułgarów. W pierwszej połowie lipca samych rannych odstawiono do szpitalów w Bułgaryi około 30.000. W bitwie nad Brjegalnicą padło 12,000 do 15,000 ludzi, a armia generała Iwanowa, walcząca z Grekami, straciła sama 20,000 ludzi w zabitych i rannych. Z tej armii poszło do niewoli 8,000 ludzi.

Ogółem bułgarskie straty wynoszą najmniej 80,000 ludzi, zaś straty Serbów i Greków 50,000 do 60,000. Dywizya czarnogórska, licząca 12,000 ludzi, a walcząca po stronie serbskiej, została zdziesiątkowana, straciła 10% ludzi.

Straty Bułgarów osiągnęły cyfrę takąsamą jak w wojnie z Turcyą. Straty Greków i Serbów są jednak znacznie większe, niż w pierwszej wojnie bałkańskiej, wynoszą bowiem niemal dwa razy tyle, co w tej pierwszej wojnie przeciw Turkom.

Z krainy spisków.

Obrazki z Lizbony.

(Wszędzie bomby. — Straszna kronika znalezionych rzeczy. — Kleszonkowa broń karbonariów. — Ofiary piekielnej maszyny. — Przemycanie broni.—Spiski republikańskie czy anarchistyczne.)

Lizboński korespondent berlińskiego „Lokalanzeigera“ przesłał swojemu pismu charakterystyczny opis ostatniej ruchawki w Lizbonie, o której lakonicznie donosiły telegramy. Opis ten brzmi:

Na ulicy znajduje dziecko owoc pinii. Chcąc wydobyć zeń smaczne ziarno, usiłuje rozbić twardą skorupę kamieniem. Uderza — i wraz lecą z domów okna, gmachy drżą, a straszliwy huk rozlega się po ulicach. Owoc był napełniony dynamitem i kulami ołowianemi. Dziecko z oderwanymi członkami odnoszą do szpitala.

W warsztacie ślusarskim pomocnik znajduje wśród starego żelaziwa jakiś przedmiot na pozór z masywnego żelaza. Przypuszczając, że to jest bomba, chce go usunąć. Ledwie go wziął w rękę i przez nieuwagę uderzył o róg stołu, nastąpiła eksplozya, która mu oderwała rękę.

Za szpitalem św. Marty znajduje się mały ogródek warzywny. Pracujący tam robotnik znajduje jakiś karton. Otwiera go ostrożnie i odkrywa ciężką bombę dynamitową. Coby się było stało, gdyby był silnie uderzył łopatą w tę bombę!

Taką straszliwą kronikę znalezionych rzeczy możnaby ciągnąć w nieskończoność. Wczoraj i przedwczoraj, to znaczy w piątek i w sobotę ubiegłą, znaleziono w Lizbonie na różnych miejscach dziesięć bomb, a wtajemniczeni twierdzą, że liczba tych, które się jeszcze znajdują w obiegu, przenosi 1600.

Od czasu rewolucyi październikowej, zakończonej, jak wiadomo, wypędzeniem króla Manuela i utworzeniem republiki portugalskiej, bomba stanowi poniekąd kieszonkowe uzbrojenie każdego prawdziwego karbonaria i odgrywa przy wszystkich ruchawkach, strejkach, w ostatnich trzech latach w Portugalii najważniejszą rolę. W ciągu trzynastu miesięcy w samej Lizbonie padło ofiarą bomb 7 ludzi, a liczba ludzi pokaleczonych, ludzi, których eksplozye bomb porobiły kalekami, jest ogromnie wielka.

Jakiż cel mają ci, co te bomby rzucają? Odpowiedzi nie znamy. Przecież tesame koła, które w niedzielę urządziły próbę rewolucyi, utworzyły przed trzema laty republikę. Czyżby więc chciały zniszczyć własne dzieło? Mimo urzędowych zapewnień niedobrze się musi dziać w państwie portugalskiem.

Jak zwykle tak i tym razem odpowiedzialność za niepokoje zwala się na monarchistów, zmierzających do przywrócenia w Portugalii monarchii. Nie wydaje się to jednak prawdopodobnem, aczkolwiek wiadomo, że przeciwnicy republiki pracują gorączkowo. Przemycanie broni kwitnie wprost w sposób niebywały. Onegdaj podczas rozbierania resztek spalonej szopy celnej znaleziono znaczną liczbę automatycznych pistoletów, a niema tygodnia, ażeby nie aresztowano urzędnika albo kelnera pociągu ekspresowego południowego za przemycanie broni. Ile zaś broni przemyca się przez granicę hiszpańską i od strony morza, tego ocenić nie można. Ostatnia ruchawka była jednak tak dziecinną, że z pewnością wywołali ją nie monarchiści.

Okazuje się, że obecnie spiskują przeciw republice sami republikanie. Spiskowcy ci twierdzą, że obecna republika jest republiką burżuazyjną, a oni chcą republiki socyalnej. Jeżeli rząd nie chwyci się najenergiczniejszych środków, to niezadługo dojdzie w Portugalii do zajść, przypominających zajścia we Francyi w roku 1792.

Z ziemi chełmskiej.

Korespondencya własna »Nowin«.

Lublin, 26 lipca.

Wyjęta z pod praw normalnych, rzucona na pastwę rusyfikacyi ziemia chełmska dziwnie smutny przedstawia obecnie widok. Po wsiach snują się popi prawosławni, jak zdziczałe zwierzęta węszą żer dla siebie. Tu i owdzie wdają się w rozmowę z gospodarzami, która zazwyczaj kończy się na kilku słowach. Chłop polski uważa bowiem sobie za uchybienie mówić z popem, tak namiętnie znienawidzonym przez lud chełmski. Jeszcze łatwiej jakoś radzą sobie chłopi zmalemi dziećmi, których starają się ugłaskać darowaną kopiejką lub cukierkiem. Lecz skoro tylko starsi nadejdą, odpędzają co rychlej nieuświadomioną jeszcze dziatwę od kusicieli prawosławnych, czyhających na polskie dusze.

Po nocach znowu włóczą się po wsiach strażnicy policyjni, którym powierzono czuwać nad prawomyślnością włościan chełmskich. Wobec donosów, że z Warszawy przyjeżdżają do Chełmszczyzny agitatorzy polscy, a z Galicyi OO. Jezuici, by utrwalić ludność katolicką w wierze i polskości, pilnowane są przez policyę wszystkie drogi i gościńce, a szczególniej nocami. Każdy włościanin, późno wracający do wsi podawany jest badaniom, a wóz bywa rewidowany, czy przypadkiem nieukryty tam został jakiś emisaryusz polski.

Na każdym kroku włościanin polski spotyka się z szykanami i z wyraźną zapowiedzią, że ustaną one tylko wtedy, gdy nawróci się na prawosławie. Przy najdrobniejszej sprawie, wymagającej interwencyi władz rządowych, robi się widoczną różnicę między prawosławnym, a katolikiem. Katolicy nie mogą korzystać z pełni prawa i przywilejów, jakie są w obfitej mierze stosowane względem prawosławnych. Wszelkie skargi i rekursy do władz nie odnoszą oczywiście żadnych skutków i powodują tylko niepotrzebny wydatek. Włościanie przeważnie pogodzili się już z tem bezprawiem i z zaciśniętemi bezsilnie na razie pięściami znoszą cierpliwie szykany i prześladowania władz moskiewskich.

— Czy potraficie dłużej wytrzymać w pokorze stan takiego bezprawia — zagadnąłem jednego z włościan z Przegolina, który przyjechał do Lublina, celem organizowania pielgrzymki na Jasną Górę.

— Lud nasz, proszę pana — odparł raźno włościanin — jest mocny i wytrzymały i nie da się tak łatwo zjeść Moskalowi. A zresztą niedługo już władzy Moskala. Toć mówią u nas, że wojna niedaleka i że cała Polska powstanie, a wtedy, to już my będziemy na wierzchu i potrafimy wymieść Moskala z naszej ziemi. A teraz to jakoś damy sobie radę. Wszak gorsze barbarzyństwa znieśliśmy.

I tutaj począł opowiadać dzieje krwawych prześladowań, w których był sam męczony, bądź też był ich naocznym świadkiem.

A więc jak w parafii Hołubla zasiekano na śmierć kilkunastu opornych. Kogo nie zabito nahajkami, tych wywieziono do Rosyi — z poszarpanemi ciałami, pogruchotanemi szczękami, poodrywanymi ustami i nosami. Jak w Rogowie kobietom które broniły dzieci od chrztów prawosławnych, strażnicy połamali ręce i palce u rąk.

W Grodzisku pułkownik Dewel kazał zaprzęgać po kilku unitów do sani i tak wprzężonych kozacy lub strażnicy, siedząc w saniach, popędzali batami, zmuszając biedz po śniegu do ostatka sił. Śnieg ten musieli sami chłopi znosić z pól na drogę.

Od cierpień fizycznych i moralnych ludzie popełniali samobójstwa. W parafii Horbów (pow. bialski) Józef Koniuszewski, nie chcąc wydać popu nowonarodzonego dziecka do ochrzczenia, ścigany i udręczony prześladowaniami do ostatniej nędzy, zamknął się w stodole z żoną, dzieckiem trzyletniem i owem niemowlęciem, nakrył wszy[stkich] kich słomą, podpalił i wraz z niemi zginął w p[ło]mieniach!

Na zakończenie niech mi wolno będzie po[dać] jeszcze jedno opowiadanie, tak jak i poprze[dnie] zgodne zupełnie z prawdą.

Do Drohiczyna pewnej nocy zimowej wpa[dło] wojsko i w mróz trzaskający wypędziło ludzi z chat na szare pole. Trzy dni kozacy po chatach stali obozem, bydło rznąc i niszcząc mienie, trzy dni stali ludzie z odkrytemi głowami na polu, na śniegu. Wreszcie naczelnik wojskowy wielkim gniewem zapalił — dawaj bić. Do naga rozbierano mężczyzn i kobiety, bijąc po kolei, a srogo, aż si[ę] naród całej wsi „zawściekł“ i jął się rozbierać sam i pod baty kładł się sam pokotem. Jeden z parobczaków pięścią uderzył naczelnika w twarz. Dopiero nastał sądny dzień. Bili go nahajkami na śmierć, szmaty z niego zwlekli, naczelnik ostrogami kłół grzbiet obnażonemu, szarpał ciało leżącemu na śniegu we krwi, wrzeszcząc w zapamiętałości: „podpiszyś na prawosławie“.

— Ni, ni, ni... — szeptał tamten.

Wtedy umierającego dźwigać kazał, twarzą do siebie obracać i pytał:

— Ty ruski?

— Ni, Polak, na polskiej ziemi się urodził.

Tak i umarł szepcąc do siebie: ni, ni...

— Widzi pan — oświadczył z głębokiem przekonaniem włościanin chełmski — jeżeli wtedy lud nasz był taki twardy i zawzięty, kiedy znikąd nie mógł spodziewać się ratunku dla siebie, to teraz gdy już niedługo będzie panowania Moskala, tem łatwiej zniesiemy wszelkie prześladowania.

Rz.

Ze świata politycznego.

Niemieccy posłowie sejmowi w Czechach stwierdzili wczoraj z zadowoleniem, że oni spowodowali zawieszenie autonomii Czech, które jest po prostu nagrodą rządu za ich obstrukcyę. Skład komisyi państwowej wywołał u nich jednak niezadowolenia. Wybrali więc komisyę, która ma kontrolować działanie komisyi.

Sprawa ugody z Czechami znowu się pogorsza. Wspomniani posłowie uchwalili bowiem, że wszystkie dotąd istniejące umowy uważają za niebyłe i nieważne. Trzeba więc będzie zacząć układy zupełnie od nowa.

Członkowie komisyi, która teraz objęła gospodarkę Czech, zostali wczoraj zaprzysiężeni. Czescy członkowie Wydziału kraj. zaprotestowali u namiestnika przeciw ustanowieniu komisyi.

Najstarszy członek parlamentu niemieckiego prałat Leuder, który zasiadał w nim od samego początku jego istnienia, zmarł wczoraj w Sasbach.

Wrzenie rewolucyjne w Portugalii zatacza coraz szersze kręgi. W Lizbonie przyszło wczoraj do krwawych starć między wojskiem a ludnością. W północnej części kraju rozwijają silną agitacyę monarchiści. Nie jest wykluczonem, że z zamieszek, wszczętych przez republikanów przeciw republice, korzyści wyciągną monarchiści.

Wspomnienia o ś. p. Stanisławie Pareńskim.

Stanisława Pareńskiego poznałem po swoim powrocie ze Syberyi w r. 1866. Był on już wtenczas na wydziale medycznym, na czwartym roku, ja po zdaniu egzaminów dojrzałości, zapisałem się na wydział filozoficzny. Stosunki moje z uczniami wydziału medycznego zawdzięczam po części bratu mojemu, który był wówczas na drugim roku medycyny, szczególnie jednak temu, że właściwe życie naukowe i towarzyskie było na medycynie. Wydział medyczny obudził się po długim śnie, młodzi ludzie z wszechnicy wiedeńskiej, zajęli katedry: Biesiadecki, Gilewski, Madurowicz, Rosner, Stopczański, nie licząc już starszego od nich a głośnego w świecie naukowym Teichmana; wnieśli nowe życie. Pracowano właściwie poważnie na medycynie, bo inne wydziały mniej liczne, zaczęło dopiero powoli się podnosić a szczególnie na wydziale filozoficznym, dopiero z przyjściem Szujskiego i Tarnowskiego, rozpoczęła się chwila poważnej pracy. Wydział medyczny był też najliczniejszym, a w r. 1866 zapisało się na medycynę tyle uczniów, że wszystkie inne wydziały zaledwie mogły liczebnie dorównać medycynie.

Byłem częstym gościem w domu Biesiadeckich, Gilewskich, i Rosnerów, u Pareńskiego, Korczyńskiego, Domańskiego, Obalińskiego. U mojego brata i u mnie, zbierała się bardzo licznie młodzież z medycyny, a wnet ułożyliśmy kolejno porządek tych obrad, gdzie raz w tygodniu przypadało na jednego podejmowanie coraz to liczniejszych uczestników. Z początku przyjęcia były bardzo skromne, ale niebawem poczęły okazywać się na stołach polędwice, kurczęta, majonezy. Raz nawet u Erarda Ciechomskiego, mojego kolegi z powstania i ze Syberyi, który choć nie student, ale przylgnął do medycyny, wywołała ogólny zachwyt sarnina, własną jego ręką przyrządzona, Doszło też do tego, że niejeden, po ugoszczeniu przyjaciół, ścisłym później postem pokutował, zanim najbliższy wieczór kolegi nie załatał deficytu żołądkowego. Ustanowiliśmy zatem skromniejszy porządek, ale ta uchwała była po większej części teoretyczną.

Wzajemna kontrola i prawie zawsze trafna opinia, cechowały ten spory zespół medyków, a jest rzeczą pewną, że istotnym potężnym łącznikiem wśród młodzieży pozostanie na zawsze w szkołach wyższych praca poważna nad sobą.

Młoda medycyna tak się wzajemnie znała, że już o uczniach z drugiego roku była opinia ustalona, a cóż dopiero o tych, którzy słuchali chorób wewnętrznych, chirurgii i t. p.

Była też w tej gromadzie niezwykła solidarność i zgoda.

Przytoczę tu jeden z wielu przykładów.

Bywał w naszem kole Jan Kanty Turski, ubogi literat. Jednego dnia przychodzi do mnie bardzo rano Obaliński i Pareński: „Turski umarł, nie ma go za co pochować, zbierz na pogrzeb i zajmij się wszystkiem, bo my nie mamy czasu.“

Była godzina ósma rano, a ja około jedenastej miałem już przeszło stopiędziesiąt reńskich w kieszeni, i nie przyjmowałem drobnych datków, pomimo że wtykano mi gwałtem pieniądze.

Na pogrzebie cała medycyna z profesorami: Rosnerem, Madurowiczem, Biesiadeckim, Stopczańskim na czele.

Ś. p. Stanisław Pareński miał na medycynie i w szerokich poza nią kołach, opinię nadzwyczaj zdolnego i wiele umiejącego, to te żzaledwie otrzymał dyplom, miał już gotową praktykę.

Pamiętam jego piękny apartament kawalerski, na rogu ulicy Szczepańskiej i Sławkowskiej, gdzie obecnie kawiarnia Sauera. Salka, która jest po dziś dzień tego lokalu ozdobą, była wówczas salonem dla pacyentów. Ile razy przyszedłem w godzinach ordynacyjnych, zawsze zastałem kilkanaście osób.

Bywają ludzie, których doświadczenia ani świat, ani wypadki szczególne nie zmieniają, bo weszli w życie zupełnie gotowi i wrobieni. Takim był ś. p. Pareński; od młodości sumienny, pracowity, wytrwały, rozwijał swoje wielkie zdolności przy pomocy tych

Wielkie manewry floty angielskiej zostały niespodziewanie przerwane. Okazało się, że flota najeźdźca wdarła się do Anglii, wysadziła żołnierzy na ląd i zajęła pokłady węgla i ważne punkta strategiczne.

Zamieszki w Meksyku trwają dalej. Należący do powstańców lotnik Masson zniszczył wczoraj kanonierkę rządu meksykańskiego, na którą z samolotu rzucił trzy olbrzymie bomby dynamitowe.

Wojna domowa w Chinach dobiega końca. Powstańcy zostali prawie wszędzie zwyciężeni i zaniechali już zamiaru wyprawy na Pekin.

Z naszych letnisk.

Z Zakopanego pisze nasz korespondent: Skargi na zaniedbanie ulic w Zakopanem mnożą się z dnia na dzień. Cierpliwość obywateli i gości już się wyczerpuje. Nieporządek istotnie jest wielki. Ulicami: Kasprusie, Nowotarską, Starą polaną i t. d. trudno przejść, brak bowiem chodników, a gościniec pełen wyboi i błota. Gorzej jeszcze jest na ulicach bocznych, na których brak zupełnie chodników, jakkolwiek znajdują się w obrębie stacyi klimatycznej. Prośby wnoszone o poprawę ulic, regulacye i wyszutrowanie załatwia się odmownie. Podobnie postępuje się z innemi prośbami i żądaniami, mającemi na celu podniesienie uzdrowiska, ale opłaty klimatyczne ściąga się z największą skrupulatnością, a wzrastanie funduszu ma świadczyć o podnoszeniu się letniej stolicy Polski. „Nie jest jednak tak źle — mówią z ironicznym uśmiechem niektórzy mieszkańcy — wszak boczna uliczka, wiodąca do domu p. inspektora Klimatyki, nie przedstawia w większej części nic do życzenia." Istotnie prawda, ale inne — pożal się Boże!

Z Ponic pod Rabką piszą nam: Powódź nie ominęła również Ponic, sympatycznego letniska. Przezorniejsi letnicy, zamieszkujący domy niżej położone wczas je opuścili, przenosząc się do stojących na wzgórzach. Wzburzone fale, unosząc kłody drzew i plony polne, zalały całą dolinę na przestrzeni kilkometrowej, odcinając od lądu domy Krakowian p. Faltera i pani Lange, stojące tuż nad wezbraną rzecką zw. Poniczanką. Mieszkańcy tych domów, przeważnie kobiety i dzieci schronili się na strychy, wołając o ratunek, jednak bezskutecznie, gdyż górale, zgromadzeni nad wodą, opłakiwali straty w plonach, nie myśląc o niesieniu pomocy, z którą jednak wkrótce pospieszyli. Krakowscy letnicy, między innemi komisarz skarbu K u k a w s k i z Krakowa, akad. Lange i prof. Kistringa. Brodząc w wodzie po pas, a nawet po szyję, w ciągu dwóch godzin przenieśli mieszkańców zagrożonych domów na miejsce bezpieczne, narażając swe życie na niebezpieczeństwo, gdyż fale ciągle wzbierały i unosiły ratujących. Krytyczną zwłaszcza była chwila przeniesienia przez wzburzone fale obłożnie chorego p. L. wraz z łóżkiem.

Poniczanie mają wielki żal do właściciela Rabki p. Kadena za to, że skasował most na drodze, prowadzącej z Płonic do zakładu rabczańskiego, zostawiając tylko wązką kładkę dla pieszych, wszak letnicy poniccy opłacają także „kurtaksę", przeto zasługują na pewne względy ze strony zarządu zakładu.

Z Krynicy donoszą nam: Sekcya Turystyczna Kraj. Związku Zdrojowisk w porozumieniu z tow. „Beskid" w Nowym Sączu wyznaczyła w ostatnich dniach farbami szereg ścieżek w okolicy Muszyny, Krynicy, i Żegiestowa, chcąc wzmódz i ułatwić słaby dotychczas w tam tych stronach ruch turystyczny. Jako pierwsze szczyty obrano Jaworynę (1116 m.) nad Krynicą, najwyższy szczyt Środkowych Beskidów, i Pustą Wielką (1044 m.) nad Żegiestowem. Z obu tych szczytów rozlega się bardzo piękny i obszerny widok na dolinę Popradu, i na poszarpane turnie Tatr.

Ścieżki z Krynicy na Jaworynę, i z Żegiestowa na Pustą Wielką, oraz ścieżkę łączącą te dwa szczyty oznaczono kolorem biało niebieskim, ścieżkę z Muszyny na Jaworynę czerwonym, a z Muszyny na Pustą Wielką żółtym.

Z kolonii w Kochanowie. We środę po południu wraca 90-ro dzieci po czterotygodniowym pobycie w Kochanowie, aby ustąpić miejsca drugiej partyi, złożonej również z 90 dzieci, uczniów i uczenic, krakowskich szkół miejskich, którzy w piątek po południu wyjeżdżają do Kochanowa. Może w sierpniu lepiej dopisze pogoda, jakkolwiek pomimo tak zmiennej aury lipcowej, dzieci wyglądają doskonale, przybyło ich znacznie na wadze, tak dalece, że przyrost niektórych w ciągu lipca dochodzi do 7 kg. Zawdzięczać to należy znakomitemu odżywianiu dzieci, starannej opiece oraz doskonałemu położeniu kolonii na brzegu lasu.

Tragiczny wypadek w górach.

Pisma lwowskie donoszą: W nocy z 22 na 23 b. m. zaszedł w okolicy Żabia we wschodniej Galicyi tragiczny wypadek, który spowodował śmierć jednego człowieka, a ciężkie poranienie drugiego.

Wypadek ten przedstawia się następująco:

Inżynier I. Sadowski wybrał się na Howerlę. W Drembroni zaskoczyła go noc, a dalsze posuwanie się stromemi ścieżynami górskiemi uniemożliwiała gęsta mgła. Wobec tego S. zrezygnował z dalszej wycieczki i chwilę wypoczawszy, zawrócił w stronę z której przyszedł. Doszedłszy do mostku przed klauzą w Dzembroni, usłyszał nagle groźne wołanie „stij opryszku — czoho sia siuda wołoczysz!" Przerażony zaczął p. S. uciekać zwłaszcza, że nie umiejąc po rusku, nie rozumiał znaczenia usłyszanych słów. Zaledwie jednak ubiegł kilka kroków huknął strzał a S. uczuł w nogach dotkliwy ból, który go zmusił do chwilowego zatrzymania się. Oglądnawszy się w stronę z której padł strzał, ujrzał p. S. człowieka, który z odległości kilku kroków mierzył do niego z dubeltówki grożąc, że natychmiast wystrzeli, jeżeli S. nie będzie spokojnie szedł naprzód w stronę widniejącej zdala chaty.

Posłuszny temu wezwaniu p. S. udał się we wskazanym kierunku a za chwilę ujrzał drugiego człowieka, który od strony chaty biegł naprzeciw niego, trzymając w ręku potężne widły. W tej chwili, konwojujący go napastnik przyskoczył do niego i wymierzył kolbą strzelby cios w głowę. S. odparował uderzenie lewą ręką, a prawą dobył browninga i dał trzy strzały w stronę napastnika zmuszając go do ucieczki.

Tymczasem dobiegł drugi napastnik do p. S. i wzniósłszy widły w górę, gotował się do zadania mu ciosu. S. postanowił się bronić i skierował browning ku piersi napastnika. Huknęły dwa strzały, na ziemię runęło bezwładne ciało ludzkie. P. Sadowski począł biegnąć na oślep i po kilku godzinach dobiegł do swego mieszkania w Żabiu.

Przyzcyna tego napadu, wyjaśnioną została tego samego dnia. Oto u jednego z najzamożniejszych gospodarzy w Drembroni Andrija Sorycza popełniono poprzedniej nocy znaczną kradzież. Przypuszczając, że złodzieje ukryli się w lesie, a następnej nocy wracać będą z łupem, postanowił Sorycz urządzić zasadzkę i w tym celu syn jego Iwan, ukrył się w pobliżkiej olszynie i uzbrojony w strzelbę, czatował na mających nadejść złodziei. Ujrzawszy idącego p. S wziął go za jednego ze szajki opryszków i strzelił do niego z dubeltówki.

Fatalną tę pomyłkę przypłacił stary Sorycz życiem, a inżynier Sadowski odniósł ciężkie rany od strzału dubeltówki. Rannego przewieziono do Lwowa.

Z różnych stron.

Tragiczna pomyłka. Ze Lwowa donoszą: Ofiarą fatalnej pomyłki padła Anastazya Koń. Czując się nie zdrową posłała syna do apteki po t. zw. ziółka francuskie. Przez pomyłkę otrzymała t. zw. „wilcze jagody", służące do wyrobu atropiny, a po wypiciu odwaru z nich dostała silnych boleści, wtedy popadła w śmiertelny lęk i dostała pomieszania zmysłów.

Zatonięcie austr. parowca. Parowiec tryesteński „Mara Xamus", zatonął onegdaj koło przylądka Villano wraz z całym ładunkiem. Załoga się wyratowała.

Straszne samobójstwo. W straszny sposób pozbawił się wczoraj życia czeladnik introligatorski Rudolf Praschek w Znaim na Morawach. Skoczył on z mostu kolejowego, z wysokości 49 metrów do rzeki Thaji i zginął na miejscu.

Dramat familijny. W dzielnicy Schmelz w Wiedniu zdarzył się onegdaj ponury dramat rodzinny. Murarz Józef Mokry żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swą żoną, którą przed tygodniem wypędził z mieszkania. W poniedziałek wieczorem przybyła Mokrowa do mieszkania męża, który w kuchence czyścił swoje buty. Mokrowa bez słowa wyciągnęła rewolwer i trzy razy wystrzeliła do męża, poczem broń skierowała ku sobie i strzeliła sobie w skroń. W stanie beznadziejnym odwieziono oboje małżonków do szpitala.

Zamordowanie córki i teściowej. W miejscowości Also-Ryek na Węgrzech popełniono w sobotę okropną zbrodnię. Niejaka Makajowa zgłosiła się do swojej matki, wdowy nazwiskiem Szabo i pod groźbą zabicia żądała wydania spadku po ojcu. Przelękniona staruszka uciekła przed własną córką na ulicę, gdzie jednak stał już z nożem w ręku mąż Makajowej, a jej zięć. Potężnym ciosem w serce zamordował teściową a potem to samo zrobił z własną, 14-letnią córką, która chciała ratować mordowaną babkę. Morderca sam zgłosił się na policyi.

Zawalenie się domu. W poniedziałek popołudniu zawaliła się w Budapeszcie fasada domu towarowego na rogu placu Krzysztofa. Zbliżanie się katastrofy spostrzegł policyant zawczasu, wobec czego poczyniono wszelkie zarządzenia i nikt nie został zabity. Ludność zebrała się tłumnie, aby zobaczyć jak gmach runie i doczekała się. Zrobiono kilkanaście zdjęć w chwili katastrofy, podobno nawet i zdjęcie kinematograficzne.

Śmierć polskich robotników od pioruna. W miejscowości Weissensee w Turyngii w Niemczech, podczas burzy padł piorun w gromadkę robotników polnych, którzy się ukryli pod drzewem. Dwaj robotnicy, Polacy, zostali na miejscu zabici.

Obicie francuskiego posła. W miejscowości Aix we Francyi odbywało się w poniedziałek zgromadzenie publiczne, na którem przemawiać miał poseł Lefevre o konieczności wprowadzenia z powrotem trzyletniej służby wojskowej. Na zgromadzeniu przyszło do wielkich demonstracyi przeciw trzyletniej służbie. Masa ludzi rzuciła się na posła i obiła go do krwi, poczem tłum demonstrował na ulicy.

Zwaryowany policyant. W Londynie w koszarach policyjnych zwaryował onegdaj pewien policyant i z karabinu zaczął strzelać do towarzyszy. Kilkunastu ciężko poranił. Z trudem udało się go obezwładnić.

Wielka kardzież na wystawie światowej w Gan-

wyjątkowych zalet. Zajęty niesłychaną pracą, miał czas na wszystko, a nigdy, niegdy się nie śpieszył. Ten spokój wobec mnóstwa zajęć pochodził stąd, że ten człowiek nie zaniedbał niczego. Jest rzeczą pewną, że ludzie popisujący się brakiem czasu, są albo próżniakami, albo niedbalcami. Ja przynajmniej mam małe zaufania do ludzi, którym wiecznie gdzieś się śpieszy.

Ś. p. Pareński umiał po całodziennej, wytężającej pracy zasiąść bezpośrednio do napisania kilku listów, przewodniczyć na posiedzeniu, potem jechał do chorego na kraniec Galicyi lub Królestwa Polskiego, umiał po całodziennej pracy przyjąć u siebie grono gości, bawić ich, a kto go widział w roli gospodarza, zapominał o jego pracy, bo nie dostrzegł śladu znużenia lub złego humoru. Przeciwnie, zatrzymywał on nieraz dobrze po północy przyjaciół, z typowem zapytaniem, gdzie się wam śpieszy? Bezgraniczna dobroć, łagodność i cierpliwość były cechą tego wyjątkowego człowieka, ale bardzo się mylili ci i doznali nieraz niespodziewanego zawodu, którzy sądzili, że te zalety kryły zwykłą w takich razach słabość. Ś. p. Pareński stworzył sobie powoli wyobrażenia o ludziach i o ich czynach, ale gdy raz nabrał przekonania, nie było sposobu zmienienia ich. Ludzi sądził bardzo prosto, bo nie znanym mu był skomplikowany aparat duszy ludzkiej, najnowszego sposobu rozmaitych gryzmołów. On znał ludzi rozumnych i głupich, prawych, albo gałganów, poważnych albo błaznów. Tej klasyfikacyi nie potrzebował ani rozszerzać, ani zmieniać, bo nie znał kompromisów. Stąd też pochodziła ta otwartość, z jaką opinie swoje wypowiadał.

Szanowany, podziwiany, kochany, przeżył lat siedmdziesiąt bez skazy.

Gdy wiadomość o jego tragicznej śmierci wstrząsnęła polskim społeczeństwem, a niezliczone tłumy ludzi wszystkich stanów i wyznań zebrały się w uroczystym żałobnym nastroju dla oddania ostatniej przysługi, rektor Zoll w imieniu uniwersytetu wypowiedział znamienne a trafne słowa: „Te nieprzejrzane tłumy, które pośpieszyły w tym smutnym dniu ze wszystkich dzielnic Polski, świadczą, czem był dla nich ś. p. Stanisław Pareński — bo istotnie niemal wszyscy mamy wiele do zawdzięczenia jemu".

Zginął nieodżałowany, niezapomniany, wielki obywatel polski, który to wszystko nie poślednie, co zdobył, sobie miał do zawdzięczenia. Myśl o karyerze, o łatwem życiu, była mu obcą. Przejęty czcią dla pracy pocziwej, był tejże pracy wspaniałym przykładem. Surowy dla siebie, nie znosił też licznej rzeszy ludzi, co blichtrem i pozorami pragną pokryć swą nicość, nie znosił kłamstwa i obłudy, bo skąpy wsłowach a rozrzutny w czynach, przeszedł życie czystą prawdą.

Franciszek Bylicki.

dawie. Na wystawie gandawskiej w oddziale kolonialnym belgijskim, skradziono w ostatnim czasie ośm złotych sztab wartości przeszło 100.000 franków. Złodzieja nie znaleziono.

Choroba p. Pankhurst. Przywódczyni sufrażystek p. Pankhurst po ostatnim strejku głodowym w więzieniu tak osłabła, że obecnie musi być u niej przedsięwziętą transfuzya krwi dla ogólnego wzmocnienia jej zdrowia. Wiele młodych sufrażystek oświadczyło gotowość zasilenia ukochanej przywódczyni własną krwią.

Skutki wysokich podatków.

Charakterystyczny wypadek, dosadnie ilustrujący wybryki austryackiej śruby podatkowej, zdarzył się w tych dniach w Reichenburgu, siedzibie najbardziej rozwiniętego przemysłu sukienniczego w Austryi. Tamtejsza fabryka płócien braci Fiedler rozesłała do swoich klientów cyrkularz następującej treści:

„Jesteśmy zmuszeni z powodu nie słychanie wysokich podatków, oraz z powodu nadmiernego podrożenia gotówki, zastanowić ruch w naszej fabryce. Wypowiadamy zatem wszystkim—urzędnikom, majstrom i robotnikom—posady. Jeżeli się czasy poprawią i konjunktura będzie lepszą, może na nowo podejmiemy ruch w fabryce.“

Fabryka zatrudniała 400 osób.

Zaręczyny córki cara z rumuńskim następcą tronu.

Paryski dziennik „Figaro“ zamieścił wczoraj wiadomość, że w najbliższym czasie odbędą się zaręczyny najstarszej córki cara z księciem Karolem rumuńskim, najstarszym synem rumuńskiego następcy tronu. Wobec tego, że „Figaro“ miewa zwykle dobre wiadomości z petersburskich kół dworskich, można przypuszczać, że doniesienie to odpowiada prawdzie.

Najstarsza córka cara, wielka księżna Olga, urodzona 3 listopada 1895 r. w Carskiem Siole, ma obecnie lit 18. Prócz niej car ma jeszcze trzy córki Tatjanę, Maryę i Anastazyę.

Książę Karol rumuński jest o dwa lata starszy od księżnej Olgi.

Broszka od cara i kuzynka inspektora poczty.

W jednym z dzienników petersburskich znajdujemy opis wypadku, który rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące wśród rosyjskich czynowników.

Po wielkich uroczystościach carskich w Kijowie w roku 1911, z kancelaryi carskiej wysłano do zarządu poczt i telegrafu cztery brylantowe broszki, jako carski podarunek dla telegrafistek, które w czasie uroczystości pełniły służbę. Ministerstwu dworu carskiego przedłożono listę panien, które miały otrzymać ten carski prezent. Pomiędzy niemi znajdowała się też panna Dowiakowska, kuzynka inspektora kijowskiej poczty. Oczywiście kuzynka dostała cenny prezent. Po dwóch latach dopiero przypadkiem okazało się, że w całym kijowskim okręgu, nietylko w Kijowie, żadnej telegrafistki, nazywającej się Dowiakowska, nie było i że dyrekcya poczty umyślnie sfingowała to nazwisko, żeby sobie broszkę zabrać.

Czosnek środkiem przedłużenia życia.

Chorwacki lekarz, dr. Gundrum, zamieścił onegdaj w zagrzebskiem piśmie „Chrwatska“ interesujący artykuł, zawierający polemikę ze słynnym Miecznikowym, który oświadczył niedawno, że Bułgarzy, cieszący się jak wiadomo ogromnie długiem życiem, zawdzięczają to głównie żywieniu się mlekiem. Dr. Gundrum twierdzi, że zdanie Miecznikowa polega na fałszywych informacyach. Bułgarzy bowiem nie piją wogóle wiele mleka, natomiast spożywają masowo czosnek. Jest to poniekąd narodowa przyprawa wszelkich potraw. Czesznakowa czorba, to jest zupa czosnkowa, stanowi najczęściej używaną potrawę w całej Bułgaryi. Po dłuższych wywodachdr. Gundrum dochodzi do przekonania, że Bułgarzy zawdzięczają długie swoje życie nie czemu innemu, tylko spożywaniu czosnku w wielkiej ilości, że więc czosnek jest środkiem do przedłużenia ludzkiego życia; z powodu swoich chemicznych właściwości działa on dezynfekcyjnie na cały przewód pokarmowy i ochroni go od chorób. Jest to sprawa bardzo ważna, bo gdy człowiek ciągle dobrze trawi, to oczywiście jest zdrowy i może żyć długo.

Czosnek był już znany w bardzo dawnych czasach. Izraelici jadali go w Egipcie, a Egipcyanie uważali go nawet za wielki przysmak. Do dziś dnia wśród ludu czosnek uważany jest za środek leczniczy.

Aparat do pisania telefonicznego.

Inżynier bremeński, Alfred Rappenecker, wynalazł aparat, za pomocą którego można pismo pisane przesyłać na dalekie przestrzenie. Aparat ten znajduje się już w handlu. Próby udają się znakomicie. Telepantograf (tak się nazywa aparat) odznacza się tem, że można do niego użyć zwyczajnych drutów telefonicznych. Rysunki lub pismo, które wysłane być mają w dal, spisuje się za pomocą prostego chwytnika na kartce białego papieru, któr... znajduje się na podkładce przy aparacie wysyłającym. Skoro pisanie ukończono, rozpoczyna pracować na drugim końcu aparat przyjmujący. Po upływie kilku sekund wyrzuca on kawał papieru, na którym spisane przy aparacie wysyłającym, litery lub rysunki ujawniają się w tej samej wielkości i dokładności.

Pismo w aparacie przyjmującym powstaje w ten sposób, że promień światła posuwa się na papierze reagującym na światło zupełnie tak samo, jak przy aparacie wysyłającym osoba pisząca porusza chwytnik.

Jest to wynalazek doniosłej wagi.

Nadaje on się nadzwyczaj do usunięcia nieporozumień, jakie często wynikały z fałszywego zrozumienia przy telefonie lub przez omyłki przy telegrafowaniu.

Przy pomocy tego aparatu kopie oryginalne posiadać będą wartość i znaczenie dokumentów. Aparat telepantograficzny umożliwia także udzielanie podpisów na dalekie odległości.

Co słychać w mieście.

Kraków, 30 lipca.

Ze spraw miejskich. W dniu 29 bm. odbyło się posiedzenie Sekcyi szkolnej, która Sekcya w imieniu Rady miasta powzięła uchwały w sprawie otwarcia z początkiem roku szkolnego 1913/14 IV klasy w szkole wydziałowej Kazimierza W., Św. Jana Kantego i Św. Floryana, tudzież IV i V klasy w szkole wydziałowej Zbigniewa Oleśnickiego i ces. Elżbiety.

Przeniesienie biur. Z dniem dzisiejszym 30 lipca przeniesione zostały biura fabryki Zielenie wski, Tow. akc. do nowego budynku administracyjnego na Grzegórzkach.

Wybory do cechu szewskiego. Wczoraj wieczorem odbyły się w lokalu „na Kotłowem“ wybory starszego do cechu szewców, w miejsce p. Lachowskiego, ktróy bezprawnie przez kilka lat piastował swój urząd i nie zwoływał walnego zgromadzenia. Udział wyborców był bardzo liczny a niejednokrotnie przychodziło do starć pomiędzy obu grupami, na jakie ogół szewców krakowskich się rozpada. Olbrzymią większością głosów wybrany został starszym p. Jerzy Werner. Kandydat „lachowczyków“ p. Tasiecki pozostał w mniejszości. Z ramienia władzy przemysłowej kierował wyborami sekr. magistratu Dr. Kleja.

Wojskowe stypendya dla medyków. Wedle najświeższego ogłoszenia Dziennika rozp. wojskowych, będą nadawane począwszy od półrocza zimowego 1913—14 stypendya wojskowe tym młodym ludziom, którzy zobowiążą się po ukończeniu studyów na medycynie odsłużyć 7 lat w szeregach wojska jako lekarze. Stypendya te, które mogą być pobierane już od pierwszego półrocza studyów, wynoszą po 720 k. a przez cztery półrocza po 1008 kro. rocznie. Oprócz tego skarb wojskowy płaci koszta rygorozów i promocyi. Doktorzy medycyny, pragnący przejść na służbę w wojsku, otrzymają odszkodowanie za studya w kwocie 6000 kor.

Szkoła zawodowych Pielęgniarek, założona przez Stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Winc. a Paulo w Krakowie rozpoczyna kurs teoretyczny w pierwszych dniach października b. r. Ze względu jednak, że liczba miejsc w internacie jest ograniczona, i że wogóle zarząd szkoły tylko pewną, ściśle określoną liczbę uczenic przyjąć może, wskazanem jest, aby kandydatki wcześniej się zgłaszały.

Planu nauk i wszelkich wyjaśnień udziela zarząd szkoły: Kraków, ul. św. Filipa l. 13. Informacyeu stne od 11—1.

O listy poste-restante. Jeden z wyższych urzędników pocztowych pisze nam: „W ostatnich czasach stała się aktualną kwestya zreformowania instytucyi listów poste-restante. Odzywają się nawet głosy za zupełnem zniesieniem tej formy wydawania posyłek pocztowych. Nie jestem, co prawda, zwolennikiem tak radykalnej reformy, gdyż instytucya „postrestantów“ jedynie umożliwia porozumiewanie się obcych, przez krótki czas przebywających w danem mieście, ale reforma jest konieczną i to natychmiast, ze względu na zło moralne, jakei za pomocą „postrestantów“ zatrważająco się szerzy. Mam na myśli owe niezliczone rzesze nieletnich dziewcząt i uczniaków w mundurkach, które dzień w dzień tłoczą się przy okienkach i drżącym ze wzruszenia głosem domagają się listów pod: różyczka, lilijka, stokrótka, kotek i t. p. Funkcyonaryusze pocztowi mają pełną świadomość, że wydając nieletniemu takie listy, przykładają rękę do zepsucia moralnego, którego pierwszym stopniem są zrazu niewinne listy „poste-restante“. Niestety obowiązujące przepisy pocztowe nie wzbraniają wydawania listów nieletnim. Godzi się przeto wskazać, aby planowana reforma „postrestantów“ rozpoczęła się od tego, iżby nieletnim chłopcom i dziewczętom nie wolno było podejmować listów „poste-restante“ bez wylegitymowania się odpowiedniem pozwoleniem rodziców, opiekunów lub władzy szkolnej. Mam nadzieję, że taką reformę powitają najszersze koła z uznaniem, a w pierwszym rzędzie będą z niej zadowoleni urzędnicy pocztowi, po obywatelsku pojmujący swój obowiązek, którzy ze zgrozą obserwują z dnia na dzień coraz bardziej rosnącą korespondencyę „miłosną“ nieletnich, deprawującą młodociane dusze“.

Mianowania. C. k. Sąd krajowy w Krakowie mianował dla swego okręgu dra Bolesława Dr...bnera, chemika i właściciela magazynu medycznego w Krakowie znawcą sądowym w zakresie aparatów naukowych chemicznych i medycznych, utenzyliów lekarskich, urządzeń szpitalnych i preparatów chemicznych i tychże magazynowania.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelar. St. H. Gembarzewskiego w Krakowie starszym oficyałem kancelar. w Podgórzu; oficyałami mianowani kanceliści Paweł Kondratik w Mielcu i Łukasz Petecki w Żmigrodzie.

Minister robót publicznych zamianował dyrektorem szkoły przemysłowej w VII kl. rangi, dyrektora fachowej szkoły ślusarskiej w Sułkowicach, Fr. Sz...reczyńskiego.

Wydobycie zwłok śp. Millera. Wczoraj od wczesnego ranka na żądanie ojca maturzysty, Michała Millera, który utopił się w poniedziałek, dwaj robotnicy z Dąbia St. Kornecki i Fr. Trynka, szukali zwłok jego w miejscu, gdzie wczoraj zaszedł wypadek. Zwłoki znaleziono i wydobyto.

Wybuch dynamitu w kamieniołomie. Wczoraj popołudniu koło gozd. 5-tej zdarzył się w kamieniołomie w Dębnikach nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą trwałe kalectwo dwóch robotników. Są to 61-letni Michał Kostyna i 31-letni Józef Myśkowski, którzy wczoraj zajęci byli wierceniem otworu w skale, przeznaczonego na nabój dynamitowy do rozrywania skały. Gdy już ładunek dynamitowy umieślili w otworze, zaczęli przybijać go drążkiem żelaznym, zamiast drewnianym. Od uderzenia żelaza o krzemień powstała iskra, która przedwcześnie zapaliła ładunek dynamitowy. Nastąpił straszny wybuch. Obaj robotnicy zostali odrzuceni o kilkanaści ekroków na kamienie. Kostyna doznał wypalenia oczu, złamania przedramienia i ...cznych ran dartych na głowie. Lekarz pogotowia, które natychmiast przybyło, skonstatował u Kostyny zupełne oślepięcie. Rany Myśkowskiego są nieco lżejsze, chociaż i u niego zachodzi obawa stałego osłabienia wzroku, gdyż doznał on poparzenia całej twarzy i oczu. Ciężko rannych robotników odwiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Lament z ulicy Grzegórzeckiej. Z miasta piszą nam: Przed tygodniem poruszyliśmy sprawę zaniedbania dzielnicy Grzegórzeckiej przez magistrat i policyę. Magistrat, chociaż w części zaopiekował się tą dzielnicą o tyle, że czasem każe skropić ulicę Grzegórzecką, nie tykając naturalnie sąsiednich, gdzie też z powodu znacznego ruchu wozowego kurz przechodniowi oddech w piersiach zatyka.

Ale policya nie daje znaku życia, jakby nie istniała w Krakowie, z czego korzystają rzezimieszki i różne zwyrodniałe jednostki, niepokojąc przy mieszkańców tej dzielnicy i odbywając stałe pijatyki po licznych tamtejszych szynkach; to zaś co się dzieje na ulicy Chodkiewicza urąga wszelkiemu opisowi. Oto wyrostki zdemoralizowane włóczą się dniem i nocą, śpiewają bezecne piosnki, zaczepiają kobiety, wpadają za niemi do sieni kamienie, a noc z 28 na 29 lipca spędziliśmy całą w niepokoju, takie się odbywały wrzaski, bójki, tłuczenie w bramy i w okna, jakby rewolucya wybuchła.

Może dyrekcya policyi sobie przypomni, że i nad ulicą Grzegórzecką należy roztoczyć opiekę.

Fałszywe alarmy pożarne z ul. Miodowej są na porządku dziennym. Wczoraj wieczorem znowu w ten sposób zawezwano straż pożarną na ul. Miodową. Policya jest już na tropie tego niesumiennego osobnika, który niszczy cudzą własność (za każdym razem wybija szybę w aparacie) i niepotrzebnie fatyguje straż pożarną.

Porzucone dziecko. Wczoraj wieczorem porzuciła jakaś 60-letnia wieśniaczka pod szpitalem św. Ludwika przy ul. Kopernika zawiniątko z kilkumiesięcznem niemowlęciem płci męskiej, poczem zbiegła. Szpital św. Ludwika zaopiekował się na razie porzuconem dzieckiem a policya wdrożyła poszukiwania za ową wieśniaczką.

Zaginięci gimnazyaliści. Jeszcze dnia 18 lipca wybrali się pieszo na wycieczkę do Ojcowa dwaj gimnazyaliści krakowscy, 14-letni Henryk Konas i 13-letni Adam Szarek, lecz dotąd nie powrócili. Stroskani rodzice obawiają się, czy ze strony władz rosyjskich nie spotkała chłopców jaka nieprzyjemność.

Wesoły złodziej. Wczoraj wieczorem zakradł się do mieszkania p. Karoliny Herstein przy ul. Koletek 7, znany złodziej 16-letni Gerson Schönberg i rozpoczął na dobre gospodarować. Już spakował

pościel, bieliznę i garderobę i już zabierał się do wyjścia, gdy wtem weszła do mieszkania p. Hersteinowa. Odruchowo zapytała nieznajomego, co tu robi — a wówczas Schönberg z najpotulniejszą miną oświadczył, że przyszedł zobaczyć... która godzina, bo jego zegarek źle chodzi... Nie uwierzono mu jednak na słowo i osadzono w aresztach.

Okradacz emigrantów. Policya aresztowała Józefa Kopciaka, murarza z Mogilan, który zwabiał do swego mieszkania przy ul. Skawińskiej emigrantów, aibyto na nocleg, poczem ich okradał. Przed kilku dniami zwabił do siebie emigranta Bogdana Michała, ktróemu dał papierosa z narkotykiem, po wypaleniu którego Michał zasnął a Kopciak wówczas zabrał mu walizkę z rzeczami.

Kronika podgórska. (Śmiały napad rabunkowy). Wczoraj w biały dzień napadł na kancelistę wojskowego p. S., który wychodził z restauracyi Patecznego w Rynku podgórskim, jakiś nieznany bandyta i wyrwał p. S. z kieszeni złoty zegarek z łańcuszkiem wartości przeszło 200 koron. Bandytę usiłował ująć policyant Korzon i biegł za nim przez szereg ulic, ale opryszkowi udało się dobiedz Krzemionek, gdzie przepadł bez śladu.

Archiwum skradzionych przedmiotów wyśledził onegdaj wachmistrz żandarmeryi podgórskiej Wojciech Rambonsek w mieszkaniu znanego złodzieja Stanisława Szewczyka w Swoszowicach, który przesiaduje obecnie w aresztach w Zatorze za kradzież na jarmarku. Dom Szewczyka był miejscem schadzek szajki złodziejskiej, grasującej w Swoszowicach i okolicy. Wśród mnóstwa rzeczy znaleziono między innemi podczas rewizyi: elektryczne latarki, jakiej używają włamywacze, rewolwer z nabojami, kilka poduszek, pewną ilość bielizny nowej i wreszcie cenny nóż, długi na 15 cm. i wysadzony perłową macicą, na którego trzonie wyryte są hebrajskie inicyały. Żandarmerya czyni dochodzenia, kto jest właścicielem skradzionych przedmiotów.

Skandaliczna afera.

Kraków 30 lipca.

Sąd kraj. karny prowadzi obecnie śledztwo w skandalicznej sprawie, w którą niestety wmieszani są oficerowie garnizonu krakowskiego. Śledztwo toczy się przeciw niejakiej Koperowej, zamieszkałej w Prądniku czerwonym, ktróa wraz z swą córką trudniła się od dłuższego czasu zawodowem stręczeniem dziewcząt do nierządu w domu schadzek, do którego zwabiano panienki z lepszych domów. Stałymi gośćmi i odbiorcami „towaru“, dostarczanego przez Koperów, byli oficerowie tutejszego oddziału aeronautycznego. Ofiary spajano alkoholem, poczem odbywały się orgie. Jeden taki drastyczny wypadek odnosi się do córki pewnego poważanego kupca krakowskiego. Panienka ta, po sutej libacyi alkoholowej w domu Koperów, zaciągniętą została do prywatnego mieszkania oficerów na Rakowicach, gdzie przez t r z y d n i była trzymaną. Przez cały ten czas oficerowie urządzali z nią orgie. Sprawę wykryła żandarmerya na Prądniku, która już od dłuższego czasu miała na oku mieszkanie Koperów. Żandarmerya zarządziła wypuszczenie więzionej przez oficerów panienki. Władze wojskowe zarządziły surowe śledztwo przeciw winnym oficerom.

„Wykreślenie firmy“. Pod tym tytułem przynoszą niektóre dzienniki mylną wiadomość o wykreśleniu w wiedeńskim rejestrze handlowym firmy „Haasenstein & Vogler, Tow. akc, ekspedycya anonsów“. Wiedeńska znana firma donosi nam, że powyższa notatka odnosi się tylko do wykreślenia firmy wiedeńskiej filii b e r l i ń s k i e g o Tow. akc. Haasenstein & Vogler. Równocześnie z wykreśleniem b e r l i ń s k i e j firmy ,nastąpiło wpisanie do rejestru handlowego samoistnego w i e d e ń s k i e g o „Tow. akc. Haasenstein & Vogler ekspedycya anonsów“., wraz z tutejszymi filiami w Pradze, Innsbruku, Reichenbergu i t. d. Formalność wykreślenia firmy filii berlińskiej zgoła nie wpłynęła na tok interesów firmy wiedeńskiej.

Temperatura. W K r a k o w i e dnia 29 lipca termometr doszedł od 11·8 do 19·3 C., barometr wahał się. Dnia 30 lipca o godz. 7 rano stan barometru 737·7 mm termometru 12·6 C. wiatr zachodnio-północno-zachodni.

W Z a k o p a n e m dnia 28 ternometr doszedł do 9° stopni C. o godz. 7-mej rano. Wiatr zachodni. pochmurno, wi etrzno. Prognoza: chwilami deszcz.

O pokój na Bałkanie.

(T e l e g r. „N o w i n“).

Za kilka dni pokój.

Wiedeń. sTel. wł.) „Zeit“ donosi z Bckaresztu, że król Karol, odbywając inspekcyę pozostałych w Bukareszcie wojsk, wyraził się w rozmowie z oficerami, że **pokój zostanie podpisany za 10 dni.**

Bukareszt. (T. B. k.) Wczoraj odbyły się narady legatów sojuszników. Uchwalono nie ogłaszać przebiegu obrad meryterycznych. **Pierwsza konferencya pokojowa odbędzie się dziś.** Jest nadzieja, że układy przybiorą obrót korzystny i że **pokój będzie zawarty po 10 do 14 dniach.**

Panuje też przekonanie, że na polu walk **nastanie faktyczne zawieszenie broni.**

Król Karol przyjął na audyencyi kilku delegatów. Delegat bułgarski T o n c z e w konferował z rumuńskim prezydentem ministrów.

Stanowisko Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Obok austryackiego posła także poseł rosyjski prosił w sposób przyjazny prezydenta ministrów Pasicza, aby wstrzymano operacye wojenne. jednakże P a s i c z odpowiedział, że **nie może spełnić teg ożyczenia.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Belgradu, że żądania serbskie w Bukareszcie będą odpowiednio ocenione i przyjęte. **Zabiegi antiserbskie ze strony Austryi spełzną na niczem.** Serbia zażąda zapłacenia kontrybucyi wojennej, jednakże będzie unikała tego wyrażenia i zażąda odszkodowania za straty, które wynikły wskutek spustoszenia szeregu miejscowości przez wojsk bułgarskie.

Sfery wojskowe i dyplomatyczne są zdjęte wielką nieufnością względem Bułgarów. Delegaci pokojowi serbscy złożą w Bukareszcie oświadczenie, że posuwanie się wojsk serbskich zostanie przerwane, jednakże wojska serbskie będą czuwały, aby nie dać możności do podstępnych napadów ze strony Bułgarów.

Prasa serbska podnosi fakt, iż delegaci pokojowi bułgarscy pod względem socyalnym i politycznym przedstawiają znacznie mniejszą wartość, niż delegaci wszystkich innych państw, któWrę wysłały do Bukaresztu swych prezesów ministrów, wtedy, gdy Bułgarya wysłała jedynego ministra Tonczewa. Prasa serbska uważa to za podstęp, gdyż bułgarscy delegaci, nie będą mieli nieograniczonych pełnomocnictw, będą więc przewlekali rokowania pod pozorem oczekiwania na instrukcye z Sofii. Jeżeli takie fakty będą miały miejsce, wówczas rokowania zostaną przerwane i postawi się żądania, by natychmiast przybył do Bukaresztu Radosławow, celem położenia kresu wszelkim intrygom i ociąganiom się ze strony Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi, że w rządowych kołach rumuńskich utrzymują, że na wypadek, gdyby **rokowania szły gładko pokój zostanie podpisany dnia 4 b. m. w niedzielę. W razie przeciwnym delegaci serbscy opuszcza Bukareszt i wojska serbskie rozpoczną marsz na Sofię.** W tych samych kołach informują, że między Rumunią a Serbią **niema żadnych nieporozumień,** wbrew temu, co twierdzi pras abułgarska. Wojska rumuńskie usuwają się i dają możność armii serbskiej do zajmowania pozycyi celem osaczenia twierdz bułgarskich.

Stanowisko Bułgaryi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Zt. a. M.“ donosi, że bułgarski minister skarbu T o n c z e w oświadczył, iż Bułgarya nie może robić ustępstw z terytoryów, położonych w Macedonii, ani na rzecz Serbii, ani też na rzecz Grecyi, gdyż, niewiadomo, co zostanie Bułgaryi z Tracyi.

Paryż. (Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą, że rząd bułgarski zażądał autonomii Macedonii. Projekt ten nie został wcale przyjęty.

Belgrad. (Tel. wł.) „Prawda“ donosi, że generał bułgarski P a p r i k o w udał się do Niszu, skąd po rozmowie telefonicznej z posłem rosyjskim Hartwigiem, wyjechał natychmiast. Świadkowie tej rozmowy twierdzą, że Paprikow w bardzo przygnębionem usposobieniu odchodził od telefonu.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi, że wobec obsadzenia wszystkich dróg do Sofii przez wojska nieprzyjacielskie, **armii bułgarskiej grozi klęska głodowa.** Rząd prosił Rumunię o otworzenie linii kolejowej Warna—Sofia dla umożliwienia dowozu żywności.

Polityka Danewa pod pręgierzem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ ogłasza artykuł swego wojenego korespondenta W a g n e r a, który powrócił z Sofii. Wagner stwierdza, że cała **wina za klęski Bułgarów spada na dra Danewa,** który posługiwał się fałszywymi telegramami generałów bułgarskich, aby wywrzeć odpowiedni nacisk na członków sobrania dla przyjęcia życzeń rządu rosyjskiego. Danew był stale inspirowany przez posła rosyjskiego w Sofii. Nowy gabinet Radosławowa wytoczy **śledztwo Danewowi,** przyjdzie więc do **wielkiego politycznego procesu,** który wyświetli polityczną rolę Danewa.

Nowy gabient Radosława jest bardzo przychylnie usposobiony dla Austryi. Przed swym wyjazdem Wagner był przyjęty przez Radosława, który oświadczył mu, że **pierwszem zadaniem nowego rządu będzie nawiązanie przyjacielskich stosunków z Austryą.** Wkońcu Wagner twierdzi, że położenie armii bułgarskiej jest bardzo dobre i siła jej jest niezłomna.

O Adryanopol.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Enver-bej w wywiadach z dziennikarzami oświadczył, że trzy bataljony piechoty przebyły w ciągu dwóch dni 150 kilometrów drogi i trzeciego dnia po wyjściu z Adryanopola stanęły pod Mustafa Pasza. Marsz odbywał się wśród nieustanych walk.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Lokal Anzeiger“ donosi z Adryanopola, że Turcy gorączkowo przeprowadzają obwarowanie Adryanopola.

Paryż. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą tutaj, że nacisk finansowy, jaki mają wielkie mocarstwa wywrzeć na Turcyę nie sprawia na tureckich ministrów żadnego wrażenia.

Bezradność Europy.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt“ donosi z Paryża, że **Europa nic nie zrobi w sprawie Adryanopola,** gdyż w tej kwestyi wielkie mocarstwa nie są zgodne. Ambasadorowie nie mają żadnych pełnomocnictw w tym kierunku. Panuje przekonanie, że trudno wymagać, by Turcya nie skorzystała z nadarzającej się sposobności i nie pokusiła się o odbicie swych klęsk. Czyn Enwerbeja jest tego rodzaju ,że da się tylko go zrównoważyć siłą.

Austrya i Rosya przeciw Turcyi.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps“ donosi, że Rosya i Austrya porozumiały się co do wspólnego wystąpienia przeciwko Turcyi z powodu zajęcia Adryanopola. **Rosy aurządzi demonstracyę flotową i wysadzi wojska swoje w Midia, Austrya zaś przeprowadzi demonstracyę flotową w Enos.** Rząd rumuński nie będzie mieszał się wcale do sprawy Adryanopola.

Rozwiązanie reunoniu ambasadorów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi, że **z końcem przyszłego tygodnia zostanie rozwiązana konferncya ambasadorów w Londynie.**

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Lokal Anzeiger“ donosi z Paryża, że w tamtejszych kołach politycznych sprawa rozwiązania konferencyi ambasadorów **wywarła bardzo korzystne wrażenie,** wobec tego, że punkt ciężkości sytuacyi europejskiej znajduje się obecnie w Bukareszcie.

Reunion pracuje — nad Albanią.

Londyn. (T. B. K.) Jak się dowiaduje Biuro Reutera, wczorajsza konferencya ambasadorów trwała trzy godziny, poczem odroczyła się do piątku. Na wczorajszem posiedzeniu **uregułowano ostatecznie kwestyę albańskiego statutu.** Albanią będzie rządził **książę, który zostanie za sześć miesięcy desygnowany.** W międzyczasie zostanie zorganizowaną a d m i n i s t r a c y a. W tym celu wyślą mocarstwa komisyę kontrolną, która będzie się składała z zastępcy Albanii i zastępców mocarstw. Komisya zbierze się o ile możności jak najszybciej. Gdy zaznajomi się z istniejącemi w Albamii urządzeniami administracyjnymi gminnymi, uczyni mocarstwom propozycye w sprawie organizacyi administracyi.

Żandarmeryą będzie dowodził wyższy o f i c e r s z w e d z k i, o co mocarstwa zwrócą się z prośbą do Szwecyi. Konferencya w piątek zajmie się **kwestyą granicy południowej Albanii.** Kwestyą marszu Turków nie zajmowano się na konforencyi; po niej tworzyła przedmiot rozmowy między ambasadorami. Jak słychać pozostaje sytuacya w sprawie zgodnego postępowania mocarstw niezmienioną.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Londynu, że wczorajsza konferencya ambasadorów uregulowała w zupełności następujace kwestye: 1) **sprawę fieansowego wsparcia dla Czarnogóry, 2) Officyalny protokół w sprawie uregulowania kwestyi przystępu Serbii do morza Adryatyckiego, 3) wewnętrzną organizacyę Albanii.** Tylko kwestya południowo-albańskiej granicy pozostała w zawieszeniu i zostanie w piątek uregulowaną. Sytuacyi na Bałkanach nie omawiano, ponieważ jest w toku akcya dyplomatyczna.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z kraju.

III Zjazd Podhalan odbędzie się d. 9 i 10 sierpnia b. r. w Czarnym Dunajcu. W pierwszym dniu Zjazdu znajduje się na porządku obrad referat p. t. „O przyszłości Podhala“ oraz obrady sekcyi. Zaproszenia wydaje komitet wykonawczy II Zjazdu: Władysław Orkan, przcz., J. Rajski, zast. prez., Feliks Gwiżdż, sekr., J. Zachemski, sekr., Dr. J. Bednarski, poseł na Sejm z Podhala, M. Mroszczak, skarbnik, W. Brzega, J. Byrnas, L. Czech, A. Galica, J. Kantor, Dr. W. Kraszewski, Fr. Pawlica, Dr. J. Rafacz.

Zgoda na tarnowskim ratuszu. Korespondent nasz z Tarnowa pisze: Niemal przez rok cały tarnowska rada miejska była widownią namiętnej walki, jaką prowadziła opozycya przeciw burmistrzowi dr. Terlilowi i popierającej go w magistracie i pełnej Radzie większości. Walka w ostatnich trzech miesiącach przybrała tak ostre formy, że ogólnie spodziewano się rozwiązania Rady miejskiej i wprowadzenia komisarza rządowego aż do czasu rozpisania nowych wyborów.

Bilans jednak tej walki przedstawił się dla opozycyi niekorzystnie; godząc bowiem w osobę burmistrza — zatamowali zupełnie normalny bieg gospodarki miejskiej, wywołując zupełnie uzasadnione oburzenie wśród najszerszych warstw obywateli.

Natomiast stanowiska burmistrza nietylko że nie zachwiali ale przeciwnie wzmocnili. Nic też dziwnego, że opozycya widząc owoce swej taktyki zawróciła z drogi obstrukcyi wyciągając rękę do zgody. Po obu stronach wziął górę wzgląd na interesy miasta.

Na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem burmistrza dr. Terlila wśród spokojnych obrad załatwiono trzy czwarte budżetu na r. 1913 — a także szereg ważniejszych spraw porządku dziennego. Dłuższą dyskusyę wywołała jedynie sprawa ustanowienia dalszych dwóch lekarzy miejskich (dotychczas dwóch) dla biednej ludności. Sprawę tę załatwiono ostatecznie w ten sposób, że do rubryki „pomoc lekarska“ wstawiono sumę 1.400 k. — zaś Magistratowi przekazano przygotowanie konkretnych wniosków do budżetu na rok 1914.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek. Istnieje nadzieja, że w tym miesiącu budżet nareszcie zostanie w całości uchwalony. Bety.

W kraj. szkole stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej rozpoczną się pisy uczniów na rok szkolny 1913/1914 d. 1 sierpnia i trwać będą do końca tegoż miesiąca. Przyjętych będzie tylko ograniczona liczba uczniów.

Warunki przyjęcia:

Ukończony 13, względnie 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem.

Ukończone 4 klasy szkoły ludowej.

Nauka w szkole rozpoczyna się z dniem 5 września b. r. i trwa 3 lata; jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu, zatwierdzonego przez Wydział krajowy. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci, którzy wykażą się jednoroczną praktyką zawodową.

Zakład przyjmuje uczniów do specyalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to kurs trwa 1 rok.

Uczniowie znajdą pomieszczenie w bursie, utrzymywanej przy pomocy tutej. Towarzystwa pomocy przemysłowej z funduszów udzielanych przez kraj, powiat, Izbę handlową i przemysłową oraz z funduszów własnych Zakładu. Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie. Uczniowie biedni mogą otrzymać miejsce w bursie za przedłożeniem świadectwa ubóstwa wraz z podaniem stylizowanem do Dyrekcyi szkoły, za opłatą miesięczną 20 koron.

Wpisy uczniów do uzupełniającej szkoły zawodowej stolarskiej na rok szkolny 1913/1914 odbędą się w dniach 25, 26 i 27 września w kancelaryi Dyrekcyi szkoły w godzinach wieczornych od 6—8. Rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 października.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 25 września i będą trwały do 15 października b. r.

Egzamina majsterskie dla stolarzy odbędą się we wrześniu b. r .i w lipcu 1914. Podanie o dopuszczenie do egzaminu należy wystosować do Dyrekcyi szkoły. O warunkach poinformuje dyrekcya szkoły.

Likwidacya Banku zaliczkowego w Rzeszowie. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu Banku zaliczkowego w Rzeszowie, uchwalono likwidacyę tegoż banku. Pasywa wynoszą 315,000 koron. Strata banku przenosi kwotę 50,000 K. a pokrytą zostanie udziałami 600 członków. Likwidacya ma być przeprowadzoną w połączeniu z nowo założyć się mającem towarzystwem, które przejmie interes banku. Lustrator Związku p. Przybylski, wykazał, iż udzielano kredytu lekkomyślnie od szeregu lat bilansowo nieudolnie. Strata na pożyczkach wekslowych wynosi 25,000 koron, zaś na skryptach dłużnych 12,000 K.

Włamanie do banku. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę dokonano włamania do banku czeskich kas oszczędności. Złodziej obeznany dokładnie z rozkładem biur i stosunkami w banku za pomocą kluczy, złożonych w szafce przedpokoju, otworzył drzwi pierwszego piętra i drzwi do hali kasowych w parterze i zaczął się dobierać do głównej kasy. W ścianie zewnętrznej kasy wybił zaostrzonym drągiem żelaznym otwór, który powiększał zaostrzoną sztabą, nie mógł jednak podołać ścianie wewnętrznej, a spłoszony uciekł.

Skazanie ucznia za napad na dyrektora. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw b. uczniowi gimn. 18-letniemu Miłachowi Michalczukowi oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Zbrodni tej dopuścił się obwiniony dnia 26 czerwca b. r., dokonując napadu na dyrektora gimnazyum w Żółkwi p. Eliasza, którego uderzył z nienacka kołem w tylną część głowy. Był to akt zemsty za wykluczenie go ze szkół z powodu agitacyi carofilskiej i prawosławnej.

Oskarżenie wnosił prokurator Gruber, bronił adwokat dr. Dobrjański. Rozprawie przysłuchiwało się liczne grono młodzieży moskalofilskiej. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Michalczuka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co dwa tygodnie. — Skazany wyrok przyjął, lecz ojciec jego zgłosił zażalenie nieważności.

Śmierć z powodu 1 korony. Z Oświęcimia donoszą: Na przedmieściu Zasole powiesił się na strychu domu, w którym mieszkał 65-letni stróż kolejowy, J. Piszczek. Popełnił on samobójstwo z następującego powodu: Pewnej nocy zasnął, co nie uszło uwagi urzędnika ruchu. Nazajutrz Piszczek otrzymał naganę i został ukarany grzywną w wysokości 1 K. Karę tę i naganę, w której naczelnik stacyi p. Blumenstock zagroził mu wydaleniem ze służby — wziął sobie Piszczek bardzo do serca i z obawy, aby na starość nie znalazł się ze starą, chorą żoną bez kawałka chleba, powiesił się. Oto jedna więcej tragedya nędzy.

Ofiara pioruna. Z Trzebini donosi nam nasz korespondent: Dnia 27 szalała w Trzebini i okolicy gwałtowna burza, połączona z grzmotami i ulewą, trwającą przeszło 2 godziny. Podczas burzy jeden z piorunów uderzył w komin domu wieśniaka Sołtysika w wiosce Psary koło Trzebini. Ognista kula wpadła do pieca, następnie wydostała się na środek izby. Znajdujący się w pokoju służący, 12-letni chłopiec, zginął na miejscu rażony piorunem, 8-letnia zaś córka wieśniaka została ciężko poparzona i z przestrachu zachorowała śmiertelnie. Dziecko leżące w kołysce cudem ocalało, nie odnosząc najmniejszego szwanku. Piorun wypadł z izby, nie wznieciwszy ognia.

Pod koła pociągu dostał się w sobotę rano koło stacyi w Szczakowej 9-letni chłopiec sierota. Chłopiec, prawie jeszcze dziecko, dopuszczał się kradzieży węgla, który oddawał ojczymowi. W sobotę wskoczył również na jadący pociąg towarowy, a zrzuciwszy kilka kawałków, zeskoczył i dostał się pod koła wozu kolejowego, które odcięły mu nogi. Rannym zajął się lekarz miejscowy, poczem odwieziono go do szpitala.

Samobójstwo. Z Bochni donoszą: Wystrzałem z browninga odebrał sobie życie stolarz Jan Lis, przybyły do Bochni ze Lwowa. Powód samobójstwa nieznany.

Przebita bagnetem. Z Tarnowa donoszą: Z więzienia w Przeworsku zbiegł przed kilku dniami, odsiadujący tam karę za kradzież Jan Kiełbasa. Policya przeworska zwróciła się o pomoc do tarnowskiej i ta wyśledziła miejsce pobytu zbiega w Rzędzinie, wiosce położonej tuż obok Tarnowa. Ponieważ wioska ta nie należy już do konpetencyi policyi miejskiej, zawiadomiono żandarmeryę, która wysłała tež do dwóch żandarmów: Kamusińskiego i Wronkę do Rzędzina. Nie znaleźli jednakże już Kiełbasy w Rzędzinie i wrócili do miasta, gdzie Kiełbasa przebywał w towarzystwie cyganki Dyrdałowej w szynku Fenichla. Przedsięwzięli go tutaj przyaresztować, w tem przeszkadzała im jednak Dyrdałowa i gdy chwyciła żandarma Wronkę za rękę, wachmistrz K. przebił ją bagnetem na wylot.

Tajemnica okrętu.

7)

CZĘŚĆ I-sza.

Po przedwstępnych czynnościach komisarz sądowy ogłosił:

„Bryg pewny — miedź nowa — trzy ładne szalupy — ładunek rozmaity — położenie pewne“ i t. d.

Po tym opisie komisarz, patrząc porozumiewawczo na Jima, zapytał:

— Czy są nabywcy?

— Sto dolarów! — rzekł mój przyjaciel.

— Sto dolarów daje pan Pinkerton. Kto da więcej? Sto dolarów!

Nie przestawałem obserwować kapitana, gdy nagle z zajęcia mego wyrwały mię słowa, wypowiedziane śród ciszy ogólnej.

— Sto pięćdziesiąt dolarów!

Pinkerton, komisarz i obecni spojrzeli na siebie zdziwieni.

— Przepraszam — odezwał się komisarz, zdaje się, że ktoś daje więcej?

— Sto pięćdziesiąt dolarów! — powtórzył głos.

Odwróciłem się, szukając oczyma niespodziewanego licytanta. Był to człowiek licho ubrany, blady, o ruchach konwulsyjnych, nerwowych, jakby dotknięty tańcem św. Wita. Wyglądał tak, jak gdyby cieszyło go, że się tu znajduje i zwraca uwagę, a jednocześnie, jak gdyby się obawiał być wyrzuconym z sali.

Pinkerton rzucił na intruza spojrzenie bynajmniej nie przyjazne, wyrwał z notesu kartkę i nakreślił na niej kilkas łów ołówkiem. Potem przywołał znakiem woźnego, oddał mu kartkę, szepcząc do ucha: „Panu Longhurstowi“ i znów się zajął licytacyą.

— Dwieście dolarów! — rzekł głośno.

— Dwieście pięćdziesiąt! — odezwał się przeciwnik.

— To się staje ciekawem — rzekłem cicho do przyjaciela.

— Tak, ta bestya zasługuje na dobrą lekcyę. Niech tylko zobaczę Longhursta. Trzystał — zawołał głośno.

— Trzysta pięćdziesiąt — powtórzyło echo.

Spojrzałem na kapitana. Twarz jego była prawie czerwieńsza, aniżeli zwykle; surdut był rozpięty; ocierał twarz jedwabną chusteczką. W oczach malował się wielki niepokój. W spojrzeniu widać było jeszcze obawę, ale jednocześnie zapalały się w nim iskry nadziei.

— Jim — szepnąłem — spójrz na kapitana Trenta. Założę się, o co chcesz, że on się tego spodziewał.

— Tak, coś w tem jest...

Licytacya doszła już do tysiąca dolarów. W tej chwili na sali zrobiło się zamieszanie. Odwróciłem się. Wszedł człowiek wysoki, dobrze się przedstawiający i dał znak komisarzowi.

— Słówko, panie Borden — rzekł, i zaraz zwrócił się do mego przyjaciela.

— I cóż, Pinkerton, jak daleko zaszliśmy?

Jim wymienił sumę i zaczerwieniony dodał:

— Poszedłem tak daleko, ryzykuję, panie Longhurst.

— Masz pan słuszność, — rzekł Longhurst, klepiąc Jima przyjaźnie po ramieniu. — Podtrzymamy pana, możesz dojść do pięciu tysięcy dolarów. Jeżeli przeciwnik zechce pójść dalej, to już jego rzecz.

— Kto to jest? — zapytał Jim. — Wygląda wcale nie pokaźnie...

— Posłałem Billa na wywiady—odparł Longhurst.

W tem młodzieniec jakiś przyniósł złożony papierek. Gdy kartka doszła do mnie, przeczytałem wyrazy: „Harry — D. Bellairs, agent, już dwukrotnie zawieszany w czynnościach“.

Lwowski Teatr Miejski w Krakowie.

We środę, dnia 30 lipca 1913 r.

Nowość! Po raz pierwszy: Nowość!

LUBA NIEWINNOŚĆ

operetka w 3 aktach, Feliksa Dörmanna, przekład polski Adolfa Kitschmanna. Muzyka W. Lirskiego (Księcia Władysława Lubomirskiego).

(Z repertuaru teatru „an der Wien" w Wiedniu, gdzie grano 200 razy).

Hrabina Zdenko	Brzeska
Hrabianka Irena	Blumenthalówna
Adoltina	Kasprowiczowa
Hrabia Bogumił	Tatrzański
Karol jego syn	Miłowska
Baron Leon	Miller
Bella	Borkowska
Wanda	Sikorska
Marya	Bogdanowicz
Zofia	Niedzielska
Alojza	Kamińska
Klara	Podhorska
Sydonia	Sauer
Stella	Dokupil
Małgorzata	Nowińska
Rozalia	Łozińska
Teodora	Rastawiecka
Hrabia Kamil	Jasiński
Baron Arnold	Kotowski
Porucznik Bruns	Fried
Książe Berg	Krysztof
Pan von Stern	Fedyczkowski
Pan Galamba	Kramus
Marta, zarządczyni domu	Kornażyńska
Alojz, zarządca dóbr hrabianki	Zaremba

Chłopcy i dziewczęta wiejskie.

Rzecz dzieje się za naszych czasów — akt I i III w pałacu hrabianki Ireny, akt II w pałacu hrabiny Zdenko.

Początek o godzinie 7½. — Koniec o godz. 10½ wieczorem.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Sroda:
Po raz I-szy (nowość):
„Luba niewinność", operetka w 3 akt. W. Lirskiego.

Czwartek:
„Ewa", operetka w 3 aktach Lehara.

Piątek:
„Luba niewinność" operetka w 3 akt. W. Lirskiego.

Sobota:
„Życie paryskie" operetka 5 aktach, Jakóba Offenbacha

Niedziela po południu:
„Halka", opera narodowa w 4 aktach, Stanisława Moniuszki; z Józefą Żarnowską w tytułowej partyi.

Niedziela wieczór:
„Ewa" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Jeszcze tylko 14 dni pobytu teatru Lwowskiego w Krakowie.

Poniedziałek:
„Miłość cygańska", operetka w 3 aktach Lehara.

Wtorek:
Po raz pierwszy (nowość):
„Zuzia" operetka w 3 aktach Kenyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Środa:
Po raz drugi.
„Zuzia" operetka w 3 aktach.

Czwartek:
Po raz drugi:
„Kuglarz" opera w 3 aktach.
Po raz pierwszy:
„Wesele w Ojcowie" balet w jednym akcie układu St. Paliszewskiego i E. Koszutskiego.

Piątek:
„Zuzia" operetka w 3 aktach.

Książeczka pod tytułem:

Porcyjunkula

czyli skarb łaski serafickiego św. Ojca Franciszka

przesyła franco

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

9, plac Maryacki po otrzymaniu w znaczkach pocztowych **50 halerzy.**

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy.

Kupię

Handel korzenny dobrze się rentujący. Adres: Handel, poste restante, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 742]

SLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) [394

S. ZOŁDANI

jubiler

Kraków, ul. Mikołajska l. 28.

Urzędnik państwowy

z poborami **2776 K** potrzebuje pożyczki na kondykt i policę życiową **12·000 K** za dobrowolnym potrąceniem **60 K** miesięcznie. — Kto taką pożyczkę wyrobi do 30 dni otrzyma **500 Kor.** Bliższe szczegóły pod **XX—22.** Poste-restante **Chrzanów.**

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę i smalec polski. Do sklepów znaczny opust.

Wysyłki za pobraniem odwrotnie. [383

Zastępcy poszukiwani bez różnicy płci i wyznania w każdym mieście, miasteczku i wsi Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. do pośrednictwa w sprzedaży rozmaitych artykułów i do objęcia bardzo wielu innych zastępstw, za za bardzo wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Dom Handlowy Józefa Sadzikowskiego w Krakowie. Oddział biura 25. [717

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką 429

Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich

Kraków, Wielopole 7/16.

Cenniki różnych serów na żądanie.

Jan Oremus

zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany.

Kraków, Długa l. 9.

Kuchnia domowa

Panowie, przyzwyczajeni do domowej, zdrowej i smacznej kuchni, zechcą zgłosić się na ulicę Zielną l. 4, II p.

Na stałą pensyę i wysoką prowizyę

przyjmiemy

starsze osoby, dobrze polecone

do roznoszenia gazet.

Administr. „Nowin“, Kraków, Gertrudy 10.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.



656

PIŁKI NOŻNE

nagolenniki i buciki do tychże

LAWN TENNIS

Piłki, rakiety i wszelkie artykuły sportowe.

Hamaki, leżaki, stołki polne składane. Rybołowstwo.

Reim i Spółka

Kraków, Rynek gł. L. 37.

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zar. z ogr. por. W KRAKOWIE (Podwale L. 7)

pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie (ulica Targowa liczba 1).

ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

5 %

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. 535

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

TYTONIE i CYGARA ODNIKOTYZOWANE

z zakładu „Falka“ w Wiedniu są zawsze świeże na składzie **w c. k. trafice**

w „Kiosku“ naprzeciw teatru miejskiego w Krakowie.

Wysyłki na prowincye uskutecznia się odwrotnie za pobraniem pocztowem.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Kilka mieszkań

o 2 pokojach, przedpokoju, kuchni, z łazienką i bez łazienki z przynal. zaraz lub od 1-go września do wynajęcia przy ul. Blich l. 3. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

Do L. 78788/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi!

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
a) ziemnych i murarskich,
b) kamieniarskich,
c) ciesielskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
wykonać się mających przy budowie szkół w dzielnicach:
I. Łobzów,
II. Dąbie,
III. Płaszów.

Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można na każdą szkołę z osobna lub na wszystkie.

Magistrat zastrzega sobie jadnak rozdział robót według swego uznania. Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A (IV piętro, drzwi Nr. 6) między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 3 sierpnia 1913 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Dnia 23 lipca 1913 r.

LEO.

Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie.

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY“

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

CUKIERNIE.

CUKIERNIA

JANA MICHALIKA

KRAKÓW, Floryańska 45.

rendes-vous świata artystyczno-literackiego.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31

poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

Restauracya Hotelu **„MONOPOL“**

wydaje śniadania, obiady i kolacye. W każdy piątek ryba po żydowsku. — Gabinety do zebrań towarzyskich.

KRAKOW ul. Gertrudy L. 6.

W. KARBOWSKI

MASAŻYSTA

przeprowadził się z ul. Szpitalnej na ul. Floryańską l. 55 I. piętro.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** —Odpowiedzialny redaktor: **Józef Rączkowski.** — Drukarnia „**Prawdy**“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.